

OLSZTYN

## Baby na tapecie



Fot. Paweł Kiciowski

**Na scenie uczestnicy dyskusji z widzami. Pierwsza z lewej Alicja Bykowska-Salczyńska**

Obrzędowy spektakl w tradycyjnym teatrze, brak jasnych punktów w fabule sztuki to niektóre z tematów, które pojawiły się podczas pierwszej dyskusji nowego cyklu „Didaskalia”. Twórcy spektaklu „Baby Pruskie” spotkali się w sobotni wieczór w teatrze Jaracza z publicznością. Pokaz specjalny sztuki połączono z pospektaklowym spotkaniem z autorką Alicją Bykowską-Salczyńską, reżyserem Szczepanem Szczekno i odtwórcami głównych ról. „Babimi didaskalia-mi” Teatr im. Stefana Jaracza otworzył nową formułę pokazów spektakli premierowych, skierowaną do ludzi sztuki i kultury oraz do miłośników teatru.

Choć dyskusja wymykała się spod kontroli moderatora Ewy Stockiej-Kalinowskiej i zbaczała na manowce, sama inicjatywa teatru na pewno jest cenna. Na spotkaniu dopisało przede wszystkim środowisko literackie.

— Początkowo byłem sceptycznie nastawiony do prezentacji tego tekstu w tradycyjnym teatrze — mówił poeta Kazimierz Brakoniecki. — Teraz uważam, że dobrze się stało. Chociaż — według mnie — tego typu spektakl powinien odbyć się w stodole w Węgajtach...

Nie zabrakło żartów i wycieczek w stronę feminizmu, nadającego według niektórych widzów ton temu utworowi. Autorka sztuki rozważała jednak wątpliwości.

— To sztuka przeciwko dzieleniu ludzi na kategorie: mężczyzna-kobieta i mówi po prostu o człowieku współczesnym i jego problemach — skomentowała Alicja Bykowska-Salczyńska. — Nie napisałam sztuki feministycznej ani antyfeministycznej, maskulinistycznej ani antymaskulinistycznej. To po prostu utwór o ludziach.

Sztuka przywołała też wątki narodowościowe.

— Pochodzę z pokolenia, które Niemiec pisało z małej litery — mówiła Irena Telesz, jedna ze scenicznych bab. — Nie trudno było mi zagrać wilniankę, która nienawidzi swojego zięcia Szwaba. Myślę jednak, że czas skończyć z tą nienawiścią. Takie przesłanie wyraża ten spektakl.

bw